

Esej o wolności w Europie między Rosją a Niemcami

Prof. Wojciech ROSZKOWSKI

Profesor zwyczajny nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, profesor Instytutu Studiów Politycznych PAN. Autor publikacji na temat historii Polski XX wieku. Kawaler Orderu Orła Białego.

Gdyby państwa Trójmorza nie musiały zmagać się z konsekwencjami agresywnego imperializmu rosyjskiego i liczyć na większe rozumienie na Zachodzie, z całą pewnością mogłyby wzmocnić potencjał wolności w świecie.

Wolność i niepodległość wydają się słowami bliskoznacznymi, z tym że wolność kojarzy się bardziej z wolnością osobistą, a niepodległość z państwem lub narodem. Zasadnicze pytanie, jakie sobie dziś stawiamy, to czy wolność i niepodległość są dobrami samymi w sobie, czy mają czemuś służyć.

Kluczowe dla właściwego zrozumienia wolności jest odróżnienie wolności negatywnej od pozytywnej. Wolnością negatywną jest „wolność od” ograniczeń, pozytywną zaś – „wolność do” czynienia czegoś. Współczesny liberalizm przyjął za brytyjskim historykiem idei Isaiah Berlinem, że wolność pozytywna prowadzi do przymusu. Ostrzegał on, że państwo winno ograniczyć wolność w dążeniu do swoicie pojmowanego dobra wspólnego, tak jak się to stało w przypadku nazizmu i komunizmu, a w konsekwencji – że przyjęcie za cel działania wartości ogranicza wolność. Błędne koło wolności Berlina ignoruje jednak moralność i sumienie.

W chrześcijańskim rozumieniu „wolności do” odróżnia się „dobra godziwe” od „dóbr użytecznych” i „dóbr przyjemnych”. Te dwa ostatnie dobra mogą nieść za sobą zagrożenia dla wolności, jeśli są realizowane kosztem innych ludzi, podczas gdy czynienie dóbr godziwych jest od tego zagrożenia wolne. Na przykład leczenie ludzi lub kształcenie dzieci należą do dóbr godziwych, choć oczywiście mogą one być różnie, lepiej lub gorzej, realizowane. „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę” – te słowa św. Pawła są fundamentem chrześcijańskiego rozumienia wolności (1 Kor 6,12).

Powstaje też pytanie, czy niepodległość jest dobrem samym w sobie, czy też środkiem do osiągnięcia celów wspólnoty, i to jak rozumianej: czy jako wspólnota etniczna, czy obywatelska. Tak czy inaczej, niepodległość wspólnoty, czy to narodowej, czy obywatelskiej, jest jak wolność osoby – powinna czemuś służyć. Winna służyć dobrobytowi i rozwojowi duchowemu obywateli, wykorzystaniu ich talentów, winna sprzyjać realizacji „dóbr godziwych”. W przeciwnym razie staje się czymś bezużytecznym lub może stać się w przypadku agresywnego nacjonalizmu niebezpiecznym narzędziem. Ponieważ w [historii państw Trójmorza](#) państwo i naród były bardzo często pojęciami rozłącznymi, odpowiedź na pytanie o wolność w państwach „między Rosją a Niemcami” jest niezwykle skomplikowana.

Skrótowość poniższego przeglądu może wzbudzić nieporozumienia, ale pełniejszy wykład wymagałby całej książki. Zainteresowanych mogę odesłać do takiej właśnie pracy, którą pod tytułem „Trójmorze kultur” przygotowuję do druku.

W przypadku [Austrii](#) słowo „wolność” może znaczyć bardzo wiele. Może odnosić się do odłączenia zneutralizowanego państwa Austriaków od III Rzeszy po II wojnie światowej,

wyparcia austriackiego pochodzenia Hitlera i przyzwolenia na Anschluss z 1938 roku, ale także może przypominać okres świetności dynastii Habsburgów, panującej nad wieloma narodami regionu.

Polacy nie powinni mieć wątpliwości, że niepodległe państwo jest istotnym warunkiem zdrowego rozwoju narodu. Tyle że w swej długiej historii Polacy żyli zarówno jako warstwa uprzywilejowanej szlachty, jak i kształtowali swą tożsamość w niewoli. Pamięć o polskiej kulturze na obszarze obecnej Litwy, Białorusi i Ukrainy stanowi wyzwanie dla stosunków Polski z tymi państwami. Czym innym było przywiązanie do niepodległości pokolenia Polaków, które przeżyło rok 1918 oraz odtworzyło państwo w postaci II Rzeczypospolitej i które za tę niepodległość zapłaciło wysoką cenę krwi, a czym innym jest dzisiejsze, błogie czasem przekonanie, że odzyskanie niepodległości nie musi wiele kosztować. Komunizm uświadomił Polakom z całą mocą ograniczenia geopolityczne, choć w Polsce silna jest tradycja powstańcza i odwieczne pytanie „bić się czy nie bić” o wolność wbrew okolicznościom. Polacy bronią się też przed współczesną laicyzacją, gdyż Kościół katolicki był tu zawsze podporą walki o wolność, a niedawnym tego przykładem był pontyfikat papieża Polaka Jana Pawła II.

Również [Węgrzy](#) stanowią wśród narodów Trójmorza specyficzny przypadek. Barbarzyńskie najazdy Madziarów z IX wieku skończyły się wraz z chrystianizacją Węgier, której symbolem jest św. Stefan z charakterystyczną koroną. Wieloetniczne Królestwo Węgier obejmowało także z trudem emancypujące się wspólnoty Słowaków, Chorwatów czy Rumunów siedmiogrodzkich, a losy tego królestwa pod panowaniem Habsburgów aż do reformy z 1867 roku przypominały w pewnej mierze zabory Polski. Wreszcie ustalenia pokoju z Trianon z 1920 roku, na mocy którego odebrano Węgom kontrolę nad Słowacją, Chorwacją i Siedmiogrodem, są dla Węgrów dramatem, z którym trudno im się pogodzić.

Wśród narodów bałtyckich słowo „wolność” budzi też różne skojarzenia. Estończycy i Łotysze nie tworzyli przed 1918 rokiem własnej państwowości, choć pamięć o walkach ich protoplastów z najeźdźcami niemieckimi, z dominacją niemieckiej szlachty i rosyjskiej administracji aż do końca I wojny światowej oraz z dominacją sowieckiego komunizmu, który spowodował ogromne straty demograficzne i kulturowe, jest pożywką estońskiego i łotewskiego patriotyzmu. W przypadku Litwy, która stworzyła w XIV wieku Wielkie Księstwo, rozciągające się na ziemie ruskie, problemem jest polonizacja miejscowej szlachty w państwie Jagiellonów. Symbolem tego problemu jest Adam Mickiewicz, piszący „Litwo, ojczyzno moja” po polsku. Nieufność Litwinów do Polaków ustępuje obecnie w obliczu wspólnego zagrożenia rosyjskiego.

„Wolność” brzmi też odmiennie w uszach [Czechów](#) i Słowaków, z których pierwsi wyzwolili się spod dominacji austriackiej, a drudzy – węgierskiej, choć w przypadku [Słowaków](#) dochodzi jeszcze kwestia ich emancypacji wobec liczniejszych i bardziej zaawansowanych gospodarczo Czechów. W sumie obydwie narody poradziły sobie nieźle z tymi problemami.

Tożsamość współczesnych Rumunów dobrze oddaje tytuł książki na ten temat Adama Burakowskiego „Kraj smutny pełen humoru”. Wyzwoleni spod okropnej dyktatury komunistycznej Rumuni mogą odwoływać się do sukcesu, którym było powstanie po 1918 roku Wielkiej Rumunii, złożonej nie tylko ze Starego Królestwa, ale także Siedmiogrodu, Besarabii i Bukowiny, ale nadal sprzeczą się o swoje pochodzenie etniczne i początki swej państwowości. Wiedzę o historii dawnej Mołdawii i Wołoszczyzny przesłaniają na Zachodzie straszne opowieści o okrucieństwach księcia Włada Drakuli, podczas gdy niewiele mniej były okrutne zwyczaje średniowiecza w innych rejonach Europy i poza nią.

Wolność po bułgarsku kojarzy się przede wszystkim z wyzwoleniem spod sześćsetletniej niewoli tureckiej i zachowaniem mimo to bogatej kultury duchowej i religijnej prawosławia. Bułgarzy są jednak dumni z faktu, że przed najazdem tureckim z XIV wieku tworzyli potężne państwo, rywalizujące z Cesarstwem Bizantyjskim. Nietaktem jest tu natomiast przypominanie, iż pierwsze państwo bułgarskie stworzyli najeźdźcy o korzeniach tureckich, przybyli na Bałkany w VII wieku znanymi Kamy, którzy potem ulegli sławizacji.

Chorwaci i Słoweńcy także mogą się odwoływać pamięcią do wczesnośredniowiecznych państw na swoich terenach, choć w późniejszych wiekach byli skolonizowani – odpowiednio – przez Węgrów i Austriaków. Wolność w języku chorwackim i słoweńskim kojarzy się więc z wyzwoleniem spod ich dominacji, a także z przewyciężeniem dziedzictwa komunizmu, który był na terenie byłej Jugosławii tworem rodzimym.

Mało znana jest na Zachodzie [tradycja wolnościowa na Ukrainie](#). Silna jest tu pamięć o normańskich korzeniach Rusi Kijowskiej. W niedawnym przemówieniu do parlamentu norweskiego o tych korzeniach przypomniał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Współczesna Ukraina wywodzi się z tradycji kozackich powstań przeciw Tatarom i Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Wobec potęgi tej ostatniej i sąsiedniej Turcji, a wkrótce także Rosji, Kozakom nigdy nie udawało się wybić na niepodległość, a nawet dokonali fatalnego wyboru strategicznego, widząc swą przyszłość u boku Rosji, na mocy ugody z Perejasławia z 1664 roku. W następnych stuleciach wschodnia Ukraina została zrusyfikowana, zachodnia zaś – po upadku Rzeczypospolitej – weszła pod panowanie Habsburgów jako Galicja. Pod rządami austriackimi Ukraińcy mogli rozwijać kulturę narodową, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, pod rządami rosyjskimi zaś – cierpieli prześladowania. Kreml nie chciał bowiem uznać odrębności narodowej Ukraińców, czego najlepszym przykładem są losy narodowego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki.

Po I wojnie światowej Ukraińcom nie udało się stworzyć niepodległego państwa, a pod rządami sowieckimi przeżyli koszmar Hołodomoru, czyli głodu celowo wywołanego przez Stalina w latach trzydziestych. Po II wojnie światowej Stalin przesunął granicę z Polską na zachód, oddając Ukraińcom Lwów i Galicję, ale Kreml trzymał ich żelazną ręką. Szczególną traumą była dla nich katastrofa elektrowni jądrowej w Czarnobylu. Wyniszczony rządami sowieckimi naród ukraiński zaczął odbudowywać swą tożsamość na początku XXI wieku, a obecnie niezwykle bohatercko stawia opór rosyjskim najeźdźcom. Ceną wolności jest więc dla Ukraińców życie.

Wiele mówiono do niedawna na Zachodzie o tym, że „nowe demokracje” na wschodzie Europy nie są w stanie się zmodernizować o własnych siłach, że ich rozwój hamuje korupcja oraz że międzysąsiedzkie waśnie między nimi są wręcz zagrożeniem dla pokoju europejskiego. Prawie nic z tych prorocत्व się nie spełniło. Wzrost gospodarczy państw Trójmorza jest szybszy niż całej Unii Europejskiej. To nie konflikty lokalne zagroziły pokojowi, ale barbarzyńska polityka imperialna Rosji, tolerowana bardzo długo przez państwa Europy Zachodniej, a zwłaszcza Niemcy, które planowały swój rozwój, a nawet gospodarczą dominację nad sąsiadami w oparciu o rosyjskie surowce. Korupcja w Europie Środkowo-Wschodniej jest nadal problemem, ale o ile często widzimy tam postęp na drodze do jej zwalczania, to w państwach zachodnich i kierowanej przez nie Unii Europejskiej widzimy wręcz wzrost zachowań korupcyjnych.

Państwa Trójmorza różnie wykorzystują odzyskaną wolność, ale gdyby nie musiały zmagać się z konsekwencjami agresywnego imperializmu rosyjskiego i liczyć na większe rozumienie na Zachodzie, z całą pewnością mogłyby naprawdę wzmocnić potencjał wolności w świecie.

Wojciech Roszkowski

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięi Narodowej i Polską Fundacją Narodową.